



K . N . H A N E R

**KOSZMAR
MORFEUSZA**

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Projekt okładki: Jan Paluch

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

ISBN: 978-83-283-3186-0

Copyright © Helion 2017

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Pokochałam mężczyznę, który jest dla mnie zgubą. To wiem na pewno. Adam McKey. Wybranek mojego serca to facet, którego właściwie nie znam, a który każdego dnia zaskakuje mnie czymś zupełnie innym. Raz jest zimny, brutalny i okrutny, by za chwilę stać się czułym i namiętnym kochankiem.

Nie tak wyobrażałam sobie mój wyjazd do Miami. To miało być miejsce, gdzie spełnią się moje marzenia, a chwilami odnoszę wrażenie, że brnę w ślepy zaułek i nikt nie jest w stanie mnie zatrzymać. Moje uczucie do Adama pochłania mnie i z dnia na dzień zatracam się w nim coraz bardziej. Wiem, że teraz już nie mam odwrotu. Nie potrafię zrezygnować z tego mężczyzny. Pragnę go. Chcę, by był mój, bo ja jestem jego. Nie wiem jednak, co jeszcze mogłabym zrobić, by nasz związek szedł w dobrym kierunku. Ech... Najgorsza jest ta świadomość, że to wszystko i tak nie ma przyszłości. Mimo to czuję, że to on jest tym jedynym. I tak: będąc z nim, wiele ryzykuję, ale jeśli odejdę, stracę coś, na co tak długo czekałam. Coś, na czym mi najbardziej zależy. Stracę miłość swojego życia.

Nie wiem, jak się znalazłam w domu Adama w Miami. Otwieram oczy i widzę, że zasłony w sypialni są zaciągnięte, a do pomieszczenia wpadają jedynie pojedyncze promyki światła. Panuje cisza, przez uchylone drzwi słychać tylko cichutkie szmery z dołu. Nie mam zamiaru schodzić, bo jeśli to znowu rodzice Adama, to będziemy się czuć niezręcznie. Przeciągam się na tym wielkim łóżku i dopiero teraz zdaję

sobie sprawę z tego, że jestem zupełnie naga. Głowa mnie boli i chyba nadal gorączkuję. Ogólnie czuję się totalnie do dupy.

Wychodzę z miękkiej szarej pościeli i udaję się za potrzebą do łazienki. Jestem tu pierwszy raz od tamtej okropnej nocy. Nagle dochodzi mnie ten specyficzny zapach i momentalnie przypomina mi się wszystko, co się wtedy wydarzyło. Wyglądam niepewnie z łazienki i patrzę na łóżko. Krzywię się. Od razu mam też wrażenie, że wręcz boli mnie tyłek. Cholera! Ja nadal nie pojmuję zachowania Adama z tamtej nocy. Nie rozumiem tego człowieka. Potrafi być taki dobry i wiem, że tej dobroci jest w nim bardzo wiele, a z drugiej strony zrobił mi coś tak okropnego. Jego arogancja, pewność siebie i chęć dominacji cholernie mnie podniecają, ale to drugie oblicze... Morfeusz. To on mnie przeraża. Jego nieobliczalność jest zgubna dla nas obojga.

Tak bardzo chciałabym, by Adam powiedział mi o wszystkich swoich tajemnicach. Przecież razem moglibyśmy działać więcej, ja naprawdę chciałabym mu pomóc. Wiem też, że Adam się boi. Drży przed tymi ludźmi, a ja nawet nie wiem dlaczego. To na pewno jakaś mafia i podejrzewam, że ten cały Eros jest jakimś jej szefem albo kimś w tym rodzaju. Zaczynam mieć głupie myśli i zastanawiać się, czy nie powinnam się z nim spotkać. Nie wiem po co, ale może gdybym porozmawiała z Erosem, to daliby Adamowi spokój? Tyle że nie mam pojęcia, jak miałabym to zrobić. Jak mam się skontaktować z tym człowiekiem? Przecież te wszystkie imiona to pseudonimy i nawet jeśli Adam ma jego numer w swojej komórce, pewnie ukrywa go pod jakąś jeszcze inną nazwą. Rozglądam się, czy przypadkiem znowu nie zostawił w sypialni swojego telefonu. Przypominam sobie także rozmowę telefoniczną, którą odbyłam w Nowym Jorku z jakąś kobietą. To również mnie dręczy. Tyle pytań i zero odpowiedzi.

Nagle słyszę kroki na korytarzu, więc szybko wskakuję do łóżka.

— Jak się czujesz? — Sekundę później w progu sypialni staje Adam w bardzo domowym wydaniu. Domowym, ale piekielnie seksownym.

— Średnio... Chyba mam gorączkę i nie mam pojęcia, jak się tu znalazłam. — Przyglądam mu się, bo podoba mi się dres, który ma na sobie. Zresztą... Adam wygląda dobrze we wszystkim.

— Podałem ci w herbacie środek nasennie-uspokajający...

Jego głos jest niepewny, jakby badał moją reakcję. Ja jednak wzruszam jedynie ramionami, a Adam podchodzi i siada na skraju łóżka.

— Długo spałam? — pytam.

— Jakież cztery godziny. Zejdiesz na dół? — Wyciąga do mnie dłoń.

— Nie chcę ci przeszkadzać.

— W czym? — Unosi brew.

— No, słyszałam, że masz gości.

— Musiało ci się coś przyśnić, dziecinko. Chodź, to zjesz coś i załatwimy ci jakieś leki.

Adam niespodziewanie uśmiecha się lekko. No i co ja mam z nim zrobić? Zaproponował mi przecież, bym u niego zamieszkała. Odwzajemniam uśmiech i wstaję, ale jestem kompletnie naga. Wzrok Adama ślizga się po moich krągłościach tak, jakby od dawna nie widział nagiej kobiety. Jego spojrzenie dociera do najskrytszych zakamarków mojego ciała i rozpala mnie w mgnieniu oka. Nie chcę, by Adam kiedykolwiek jeszcze patrzył tak na inną kobietę, chociaż wiem, że to nierealne.

— Dzwoniłeś może do kliniki Tommy'ego? — zmieniam temat, by odgonić zbereżne myśli. Wiem, że jemu to samo chodzi po głowie i doskonale go rozumiem.

— Tak, dzwoniłem. Tommy już o ciebie wypytywał, bo wie, że się bardzo zdenerwowałaś. Powiedziałem mu, że jesteś przeziębiona i odwiedzisz go, jak tylko wyzdrowiejesz.

Ruszam do łazienki po szlafrok i gdy wychodzę, Adam już czeka na mnie przy drzwiach.

— Odwiedzę go na pewno, ale czy ja naprawdę mogę tu z tobą zamieszkać? — Uśmiecham się niepewnie. Toby było takie cudowne: móc budzić się obok niego każdego poranka.

— Tak, ale pamiętaj, że musisz mnie słuchać i powinnaś być bardzo ostrożna.

— Oczywiście. Zrobię wszystko, co będziesz chciał... — Podchodzę i obejmuję go w pasie, zaciągając się zapachem świeżo wypranej białej koszulki, którą ma na sobie.

— Wszystko? — Adam mruczy i chwytą moją brodę. Nasze spojrzenia spotykają się na sekundę.

— Uhm... — Oblizuję usta, bo teraz patrzy właśnie na nie.

— To ruszaj swój słodki tyłeczek na dół. Zjedz ze mną kolację, weź leki i wracaj do łóżka! — Nagle dostaję dość mocnego klapsa w pośladki, aż podskakuję. Adam ma dobry nastrój, a to bardzo mnie cieszy.

— Wolałabym najpierw iść do łóżka... — Wskazuję na wielkie kuszące łoże, które zaraz mogłoby nam posłużyć za gniazdko miłości. Mimo gorączki mam ogromną ochotę pieprzyć się z Adamem. Szybki numerek na pewno nie byłby aż tak wykańczający. Adam patrzy i milczy przez chwilę, a ja nie mam pojęcia, o czym myśli.

— Najpierw kolacja — odpowiada, jakby wybrał ten scenariusz z kilku możliwości, które kłębią mu się w głowie.

— Ale ja nie jestem głodna! — Śmiało chwytam jego dłoń i ciągnę go w stronę łóżka, a on walczy z uśmiechem. Och, podoba mi się taka zabawa.

— Musisz mieć siły, dziecinko, by móc się ze mną pieprzyć całą noc... — szepcze seksownie, a jego ton dociera od razu tam, gdzie powinien.

Wciągam powietrze i jedyne, na co mam teraz ochotę, to zrzucić z siebie szlafrok i zaciągnąć Adama do łóżka. A może faktycznie najpierw powinnam coś zjeść i wziąć leki?

— Całą noc? — pytam z nadzieją.

— Do białego rana, dziecinko. — Dostaję kolejnego klapsa w tyłek — A teraz idziemy na dół. Kolacja czeka...

Nie pozostaje mi nic innego, niż tylko zejść do kuchni, gdzie faktycznie czeka na nas posiłek.

— No nie wierzę, że to ty przygotowałaś. — Oglądam się na Adama, zobaczywszy stół nakryty dla nas dwojga. Na środku stoi świecznik z zapaloną świecą, sałatka i jakieś gorące danie.

— Wątpisz w moje możliwości, Cassandro? — Adam uśmiecha się tajemniczo i odsuwa mi krzesło. Widzę, że w salonie jest włączony telewizor, więc już wiem, skąd dochodziły mnie głosy.

— Ale chyba nie ty gotowałaś? — zaczynam się z nim droczyć, choć w sumie nie ma to dla mnie znaczenia. On czy nie, liczy się gest. Siadam, a Adam obchodzi stół i wybiera miejsce naprzeciwko mnie.

— Oj, chyba mnie nie znasz, dziecinko...

Chwyta moją dłoń i unosi się delikatnie, by ją pocałować. Boże, jak ja kocham tego faceta.

— Naprawdę to przygotowałaś?

— Wielu rzeczy o mnie nie wiesz, Cassandro. Smacznego... — odpowiada i odkrywa szklane naczynie, w którym jest pieczona pierś z kurczaka z warzywami.

— Nie wiem, bo mi nie mówisz — zauważam z przekorą i podsuwam talerz, by Adam nałożył mi kolację. Dopiero teraz czuję, że jednak bardzo jestem głodna, zapach potrawy tylko dodatkowo drażni mój apetyt.

— Odpowiem na trzy twoje pytania, jeśli grzecznie zjesz i weźmiesz leki — mówi nagle, a mój żołądek momentalnie się zaciska. Nie wiem, czy żartuje, czy mówi poważnie.

— Na trzy? — pytam prawie bez tchu.

Aż trzy i tylko trzy. Tyle rzeczy się teraz dzieje w mojej głowie, że trudno to ogarnąć.

— Tak, ale najpierw zjedz — odpowiada zaskakująco spokojnie.

I jak mam teraz jeść, skoro on proponuje mi coś takiego? Na szczęście Adam nie zdążył mi nałożyć zbyt dużej porcji, więc pokazuję, że już wystarczy, i zabieram talerz. On mruży jedynie oczy, ale nic nie mówi. Chcę zjeść jak najszybciej, bym mogła zadać moje pytania. Za to Adam nałożył sobie cały talerz i wcale nie spieszy się z jedzeniem.

O co powinnam go zapytać? O przeszłość? O teraźniejszość? Boże, nie wiem. Trzy pytania to tak niewiele, a z drugiej strony tak dużo.

— Mogę już wziąć te leki? — pytam niecierpliwie, bo on niesamowicie powoli kroi swoją pierś kurczaka i przeżuwa ją w ślimaczym tempie. No szlag mnie zaraz trafi!

— Wypadałoby poczekać, aż ja skończę jeść, Cassandro — gani mnie dość chłodno.

Cholera jasna! Marszczę nos i nic nie mówię. Zaczynam się bawić widelcem, rozdzielając pojedyncze ziarenka ryżu, które zostały na moim talerzu. Gdy moja cierpliwość jest na wyczerpaniu, Adam wreszcie kończy posiłek.

— To ja zbiorę talerze. — Wstaję szybko i zabieram swój talerz, jednak Adam chwytą mnie za dłoń.

— Ale ja jeszcze nie skończyłem. Nałóż mi jeszcze kawałek piersi, proszę... — mówi i doskonale wiem, w co pogrywa, choć twarz ma pokerową. No uduszę go zaraz!

— Oczywiście... — Uśmiecham się złośliwie i wybieram najmniejszy kawałek, jaki widzę.

— Poproszę jeszcze trochę warzyw i ryżu — dodaje i chyba zaraz wybuchnie śmiechem.

— Może w lodówce znajdzie się jeszcze jakiś deserek, co? — pytam, jestem już bardzo zniecierpliwiona.

— Tak, jest tiramisu. Masz ochotę? — odpowiada i wbija we mnie bezczelnie zadowolone spojrzenie, a ja trącam go w ramię.

— Adam, no!

— Słucham, Cassandro? — Widać już, jak walczy z uśmiechem. Odkłada sztucze.

— No nie trzymaj mnie tak w niepewności. Ja już mam miliardy pytań! — piszczę, bo naprawdę zaraz się wścieknę. Wcale mnie to nie bawi.

— Ale możesz zadać tylko trzy pytania, a nie miliard.

Jego spokój doprowadza mnie prawie do szału.

— Mogę ci zadać jedno teraz, a resztę później? — próbuję innej taktyki.

Adam odchyła się na krzesło i ze stoickim spokojem odpowiada.

— No dobrze.

O Boże, nareszcie!

— Mogę zapytać, o co tylko chcę? — upewniam się.

— Tak. — Kiwa twierdząco, a mnie zaczyna boleć brzuch.

Tyle czekałam na ten moment, a teraz ogarnia mnie strach. Może lepiej jest żyć w takiej błogiej nieświadomości? Siadam na krzesło obok niego.

— Więc jakie jest to pierwsze pytanie? — głos Adama wrywa mnie z myśli.

— Czym się zajmujesz w tych klubach, do których chodzisz? Tu w Miami, no i w Nowym Jorku... — pytam o to, co chyba najbardziej mnie dręczy. Adam nadal patrzy na mnie ze stoickim spokojem, co ogromnie mnie dziwi.

— W każdą środę chodzę tam, by wyszukiwać odpowiednie kobiety — odpowiada, a mnie serce wpada do żołądka. To niby takie oczywiste, a tak cholernie bolesne dla mnie.

— I co? To wszystko? Po co to robisz?! — Emocje biorą górę.

— To już drugie pytanie, Cassandro — dalej jest spokojny w przeciwieństwie do mnie. Wstaję od stołu, bo to trudniejsze, niż myślałam.

— To nie fair! Co to za odpowiedź, że wyszukiujesz tam odpowiednie kobiety? A co to, do cholery, oznacza *odpowiednia kobieta*, co?! — krzyczę nagle, nie mogąc się opanować.

— To są te trzy pytania? — Adam też wstaje, ale ja nie chcę, by mnie dotykał.

— Rozwiń jakoś tę odpowiedź, bo ja chyba oszaleję! — Patrzę na niego błagalnie.

— Cassandro, miało być: proste pytanie, prosta odpowiedź. Odpowiedziałem, więc... — Chce mnie złapać za dłoń, ale odsuwam się od niego.

— To teraz drugie pytanie... — Mrużę oczy.

— Słucham.

— Co dokładnie robisz z tymi kobietami? — pytam — Tylko nie odpowiadaj jednym zdaniem! — dodaję zaraz wkurzona.

Adam staje naprzeciwko mnie, by patrzeć mi prosto w oczy. Ma przynajmniej odwagę, by to zrobić.

— Testuję je, by dopasować do odpowiedniego klienta. Są różne sposoby. Możemy to robić tam na miejscu albo zabrać je w miejsce zgodne z zasadami — mówi i zamyka oczy.

Doskonale wiem, że jego też wiele kosztuje ta rozmowa. Biorę głębokimi wdechami, bo zostało mi jedno pytanie, a ja mam ich więcej niż przez chwilę. Milczę, bo naprawdę nie wiem, o co powinnam zapytać, by chociaż odrobinę go zrozumieć.

— Ostatnie pytanie, Cassandro — mówi Adam i chwyta mnie za dłoń. Jego dotyk wręcz pali, dlatego chcę zabrać rękę, ale on mi nie pozwala.

— Nie wiem... — Kręcę głową, bo mam tyle wątpliwości.

— Po prostu zapytaj. — Chwyta moją drugą rękę i przyciąga mnie do siebie.

— Tyle tego jest... — Przytykam czoło do jego klatki piersiowej i próbuję wybrać to najsensowniejsze pytanie.

— Więc może ja powiem to, co chcesz wiedzieć — przerywa mi i przytula mnie jeszcze mocniej. Jestem zaskoczona, ale kiwam głową, by mówić dalej. — Pracuję dla nich od pięciu lat. Kilka dni po śmierci mojego brata oni po prostu przyszli i zapukali do moich drzwi. Poinformowali mnie, że skoro Anthony nie żyje, teraz ja muszę dla nich pracować i nie mogę odmówić. Na początku nawet mi się to podobało, bo... — wzdycha głęboko.

— Bo lubieś pieprzyć te wszystkie kobiety — wtrącam.

— Tak. Byłem młodszy, bogaty i wykorzystywałem to, by mieć większe profity. Główni od razu zauważyli, że mają ze mnie dobrą kasę, więc wszystko wydawało się w porządku. Zero stresu, traktowałem to jak sport...

— Główni? — pytam, marszcząc brwi.

— To moi szefowie.

— Nie znasz ich nazwisk?

— Nie. To jedna z zasad. Żadnych prawdziwych imion i nazwisk.

— I stąd to twoje drugie imię? Morfeusz? — wypowiadam je drżącym głosem, bo pamiętam, co było, gdy nazwałam go tak poprzednim razem. Adam ponownie zamyka oczy i wciąga głęboko powietrze.

— Tak, ale oni mają przewagę, bo wiedzą, kim jestem ja. Niestety wiedzą już też, kim ty jesteś...

— To znaczy? — Krzywię się, bo nie rozumiem.

— Tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, miałaś być...

Patrzę na niego i chyba nie chcę wiedzieć niczego więcej. Robi mi się przeraźliwie zimno i delikatnie uwalniam ręce z jego dłoni.

— Miałam być jedną z tych kobiet? — pytam bez tchu.

— Nie. Nie chciałem cię zwerbować, chciałem się zabawić, ale zauważył nas Ares...

— Kto?!

— Jeden z najważniejszych Głównych. — Pokazuję, by mówił dalej. — Pierwszy raz skorzystałem wtedy z przywileju zabrania kandydatki z klubu i myślałem, że to będzie proste.

— To znaczy? — pytam dalej, choć sama nie wiem, czy naprawdę chcę to wszystko wiedzieć.

— Chciałem cię zabrać do domu i po prostu przelecieć. Nie służbowo, tylko tak zwyczajnie, dla siebie. Miałem dość automatycznego seksu, który obrzydził mi wszystkie kobiety świata.

— No ale skąd oni wiedzą, kim ja jestem?! — piszczę. Nie podoba mi się to.

— Okłamałem ich, że się nie zgodziłaś na moją propozycję, ale potem zobaczyli nas razem w Nowym Jorku i od razu cię sprawdzili.

— Sprawdzili mnie?! — Odsuwam się od niego.

— Tak. Wiedzą też, że ich okłamałem.

— To dlatego ci to zrobili? — Nie mogę się powstrzymać i dotykam jego obitego policzka.

— Nie. Pobili mnie, bo pojawiłem się w klubie w nie swój dzień. Mówiłem ci już... — Adam zaczyna się irtować.

— Po co pojechałeś tam w nie swój dzień?!

— To było wtedy, gdy ja... — urywa w pół zdania. Przypominam sobie nagle, że to było przecież tej samej nocy, gdy zmusił mnie do seksu analnego. Wzdrygam się na to wspomnienie i zamykam oczy. — Pojechałem tam wściekły na siebie, na to całe gówno, w którym tkwię, i na to, co ci zrobiłem...

— I co? — pytam cicho.

— Upiłem się i powiedziałem, że z wszystkiego rezygnuję, że mam dość i nie będę tego więcej dla nich robił.

— Nie zgodzili się?

— Jak widać. — Adam śmieje się z drwiąco — Jedyne wyjście, by się od nich uwolnić, to śmierć... — Patrzę na niego przerażona, bo wiem, co sugeruje.

— Czy twój brat...?

— Nie wiem, Cassandro. Nigdy nie będę miał pewności, czy on to zrobił specjalnie, ale od jakiegoś czasu mam podejrzenia, że to nie był zwykły wypadek.

— Boże, ale to wszystko jest popieprzone! — Zaciskam pięści i uderzam nimi w klatkę piersiową Adama, a on obejmuje mnie z całych sił.

— Gdyby nie ty, dalej robiłbym to wszystko bez skrupułów, ale wtedy w limuzynie, gdy jechaliśmy do mnie...

— To co? Co się wtedy zmieniło? — Jestem ciekawa jego teorii na ten temat.

— Nie wiem, Cassandro. — Adam kręci głową i próbuje znaleźć odpowiednie słowa. — Jesteś inna niż te wszystkie kobiety i nie chodzi tylko o urodę. Jestem przekonany, że nawet gdybyś faktycznie była moją kandydatką, nie zgodziłabyś się na moją propozycję.

— Oczywiście! — piszczę oburzona.

— No właśnie, a wiesz, ile z tych kobiet odmawia? Żadna. Żadna przez pięć lat mi nie odmówiła, Cassandro.

Kompletnie nie wiem, co mam mu powiedzieć. Jestem mu ogromnie wdzięczna za szczerść, ale to takie cholernie ciężkie. Obejmuję go więc i wtulam się w niego jeszcze bardziej.

— Czy mogę ci jakoś pomóc? — pytam po dłuższej chwili. Adam się odchyła i patrzy na mnie smutno.

— Masz się w to nie mieszać.

— Ale Adamie...

— Nie, Cassandro, nie ma żadnego *ale*. Nie mieszaj się w to! — mówi poważnie, ton ma ostry.

— Będziesz tam chodził tylko w środy?

Boże, o czym ja w ogóle mówię? Mam się na to zgodzić? Akceptować takie zachowanie i pozwalać, by zdradzał mnie regularnie raz w tygodniu?

— To mój dzień, ale czasami zdarza się, że i w sobotę muszę się tam pojawić.

— A nie możesz tam po prostu chodzić i nikogo nie szukać? Po prostu być i wyjść...

— Takie zachowanie drogo mnie kosztuje — odpowiada zimno.

— To masz na myśli? — Znowu dotykam jego policzka.

— Nie, mówię tu o pieniądzech. Za wieczór bez kandydatki ponoszę kary finansowe.

— Ale ty masz przecież mnóstwo pieniędzy! — piszczę. Naprawdę nie chcę, by tam chodził. Nie chcę i już!

— Główni nie są głupi. Raz, dwa razy może się zdarzyć taki nieudany wieczór, ale oni za dobrze mnie znają. Od samego początku wyszukiwałem najlepsze kandydatki, a z powodu tamtej nocy, gdy poznałem ciebie, już jestem dla nich podejrzany. Gdybym zaczął tak robić za każdym razem, to mogłoby się źle skończyć.

— I co? Znowu cię pobiją?!

— Cassandro, to jest mafia i z nimi się nie zadziera! — warczy na mnie nagle.

— To po cholereę zgodziłeś się na to wszystko?! — Obojgu trudno nam już nad sobą zapanować.

— Nie zgodziłem się, po prostu nie miałem wyboru. Nie byłem świadomy tego, co robił mój brat!

Adam odsuwa się ode mnie i podchodzi do barku, by nalać sobie whisky. Podążam za nim i wyjmuję szklanekę dla siebie.

— Ja też chcę — mówię.

— Miałaś wziąć leki.

— Mam to gdzieś. Jeśli się nie napiję, to chyba zaraz coś rozwalę...

— Jeden drink. — Adam pokazuje palec i nalewa mi niewielką ilość trunku do kryształowej szklanki, a ja krzywiąc się, wypijam whisky jednym duszkiem i podsuwam szklankę, by dołał mi więcej. — Cas-sandro...

— Adamie! — warczę na niego wściekła.

Kurwa mać, ale jestem zła. W głowie mi się nie mieści, w jakie gówno się wpakowałam. Pokochałam faceta, który... Powiedzmy sobie szczerze. Facet, którego kocham, to zwykły... kurwa... alfons? Nawet nie wiem, czy to odpowiednie określenie, ale to pierwsze, co przychodzi mi na myśl. Alfons „opiekuje się” swoimi „dziewczynami”, a Adam tylko je wynajduje i testuje. Tylko? Nie, nie tylko. Aż! Pieprzy kobiety, a potem proponuje im, by były dziwkami. Ja pierdołę, w co ja się wpakowałam?

— Jak chcesz. — Adam dolewa mi nieco złościgo płynu, sobie również i oboje wychylamy zawartość swoich szklanek naraz. Oczy zachodzą mi łzami, bo to jakaś bardzo mocna i ohydna whisky. Nie czekam na to, by ponownie mi nalał. Biorę butelkę w rękę i sama to robię.

— Muszę się dziś najebać — stwierdzam i opróżniam szybko kolejną szklankę.

— Nie mów tak, to naprawdę do ciebie nie pasuje... — ton Adama jest łagodny.

Widzę, że ma dużo złości i żalu do samego siebie, ale cholera... Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłam taka wściekła. Ta rozmowa jest dla mnie ważna, a jednocześnie bolesna i trudna. Nie mam prawa wyzywać się na nim, a jednak to robię. Nie umiem inaczej.

— A co do mnie pasuje, co?! — podnoszę ton, bo alkohol dodał mi odwagi.

Adam wyjmuje mi szklankę z dłoni, odkłada ją, a wzrokiem błaga, bym odpuściła.

— Na pewno nie takie słownictwo. Ani pijaństwo.

— Jakoś nie miałeś nic przeciwko, kiedy najpierw upiłeś mnie w limuzynie, a potem rznąłeś w tyłek bez mojej zgody! — wrzeszczę na niego i odtrącam gwałtownie jego dłoń, która trafia w butelkę whisky, a ta spada z barku i rozbija się z hukiem o podłogę. Mam to jednak gdzieś i wychodzę z kuchni, a następnie ruszam prosto na górę.

Kompletnie nie wiem, co mam zrobić. Kurwa mać, w co ja się wpakowałam? Zamykam drzwi sypialni i rzucam się na łóżko, zakrywając pościelą całe ciało aż po głowę. Jestem zrozpaczona, ale ze złości nawet nie mogę płakać. Jak mam się czuć? Czy ktokolwiek jest w stanie mnie zrozumieć? Nie sądzę. Może gdybym była pewna, że Adam mnie kocha... Nie. Zresztą sama już nie wiem, czy to coś by zmieniło. Zależy mu i zachowuje się, jakby mnie kochał, ale chwilami... Te jego wybuchy niepohamowanej agresji, do których dochodzi najczęściej podczas zbliżeń. Jakby stawał się wtedy zupełnie innym człowiekiem. Pragnę go, Kocham i nienawidzę jednocześnie. Czuję do niego wszystko, co tylko można czuć. Paleta emocji od najjaśniejszych kolorów do tych najbardziej mrocznych. Przeraza mnie intensywność tych uczuć i to, że po prostu sobie z tym nie radzę. Nie powinnam z nim być, a z drugiej strony nie potrafię żyć bez niego. Adam także wiele ryzykuje, bo przecież mogłabym iść z tym wszystkim na policję i wtedy byłby skończony. Oboje doskonale zdajemy sobie sprawę, że gdyby to wszystko wyszło na jaw, całe to towarzystwo poszłoby siedzieć. Afera na skalę kraju albo i świata. Te kobiety, które werbuje się w klubach, to ekskluzywne prostytutki, a ich klientami są zapewne wysoko postawieni biznesmeni, politycy i inni znani ludzie. Nie znam szczegółów, chyba nawet nie chcę ich znać, więc mogę sobie tylko dopisywać własne historie. Ogromne pieniądze, prostytutka, handel ludźmi, nielegalne interesy i w to wszystko wmieszany jest facet, którego Kocham nad życie. W dodatku ci cali Główni sprawdzali mnie i nie wiem, co zamierzają. Ciekawa jestem, czego się dowiedzieli oprócz tego, jak się nazywam. Cholera, no... Nie jestem niewiniątkiem, ale nie chciałabym, by Adam dowiedział się na przykład o moich zdjęciach, których okropnie się wstydzę. Wiem, że oni mogliby to wykorzystać przeciwko nam. Jest tyle tego wszystkiego, że muszę chwilę odetchnąć i poukładać myśli w głowie. Jeśli to w ogóle możliwe.

Leżę sama dosłownie chwilę, gdy Adam przychodzi do mnie. Bez pytania wchodzi na łóżko, wsuwa się pod kołdrę i przytula mnie z całych sił.

— Przepraszam. Przepraszam. Przepraszam... — szepcze i z każdym słowem składa pocałunek na moich włosach.

Zaczynam płakać, choć nie wiem dlaczego. Nie mam też pojęcia, za co mnie przeprosza. Za to, co robi? A może za to, co zrobił mi tamtej nocy? Wtulam się w niego, łkam głośno i nie mam siły podnieść głowy.

Jestem zmęczona, przytłoczona i chyba znowu mam gorączkę. Jak można to wszystko znieść? Wiem, że w każdą środę będę się zastanawiać, kogo w tej chwili pieprzy mój facet. Czy może ma zły dzień i nikogo nie zwerbował, ale poniesie za to jakąś horrendalną karę finansową. Mam się wiecznie ukrywać i nikomu nie mówić o naszym związku? Mam się nie martwić i nie wtrącać? Przecież to jest, kurwa, niemożliwe. Każdego dnia będę tracić zmysły, bo wiem, co ci ludzie mogą mi zrobić. Skoro Anthony najprawdopodobniej posunął się do ostatecznego kroku, by się wyrwać z tego wszystkiego, to obawiam się, że Adam naprawdę nie ma wyjścia i musi z nimi współpracować. Ogromnie się martwię o Adama, bo jak widać, każdy ma jakieś granice wytrzymałości. Kocham go i nienawidzę jednocześnie za to, że w ogóle się poznaliśmy.

Zachciało mi się kariery w Miami! Jestem taka na siebie zła za to wszystko. W dodatku choroba Tommy'ego, problemy z Nicole i moim ojcem. Nie wiem, czy mam siłę, by to udźwignąć...

Budzę się nad ranem. Mam wrażenie, że boli mnie dosłownie wszystko. Mięśnie, włosy, a nawet paznokcie. Czuję duszący ból w klatce piersiowej, a mój żołądek zawiązany jest na supeł. Nie jestem w stanie nawet otworzyć oczu. Jęczę głośno i chwilowo pragnę umrzeć. Boże, czy ja miałam bliskie spotkanie z TIR-em? Przypominam sobie wczorajszy wieczór i próbuję sobie uświadomić, czy leżę sama, czy może jest przy mnie Adam. Nie wyczuwam jednak jego obecności. Próbuję coś powiedzieć, ale gardło mam tak suche, że wydobyć jednego dźwięku jest jak milion szpilek wbijających się w skórę. Nie sądziłam, że aż tak się rozchoruję. To wszystko przez stres i złe emocje. Ostatkiem sił siadam powoli na łóżku i spuszczam nogi na podłogę. Jest mi przeraźliwie zimno i mam dreszcze. Wstaję, podpierając się o szafkę nocną, a potem o komodę, by dotrzeć do łazienki. Gole stopy stykające się z zimnymi kafelkami wywołują jeszcze większe, bolesne dreszcze. Muszę iść do lekarza, bo to nie jest zwykłe przeziębienie. Rzadko choruję i nie pamiętam, żebym kiedykolwiek czuła się tak źle. Muszę jednak jak najprędzej skorzystać z toalety. Jakimś cudem udaje mi się do niej dotrzeć. Przypominam sobie, że najpewniej mam też kaca po tym, jak wczoraj bezmyślnie wlewałam w siebie kolejne szklanki whisky. Już

słyszę te kazania Adama. Siedzę na kibelku i podpieram głowę na dłoniach, bo świat wokół mnie zaczyna wirować. Jezu, chyba zaraz zemdleję. Próbuję nie wpadać w panikę, bo to dodatkowo spotęguje to przedziwne uczucie dyskomfortu, że nie panuję nad własnym ciałem. Wstaję powoli i obmywam twarz w zimnej wodzie, mimo że nadal mam dreszcze. Powolnymi kroczkami wychodzę z łazienki i chcę iść na dół. Muszę znaleźć Adama, by zawiózł mnie do lekarza. Przechodzę całą sypialnię i korytarz, kurczowo trzymając się ściany. W jednej chwili dreszcze przechodzą w falę gorąca, a w głowie kręci mi się jeszcze bardziej.

— Adam! — wołam, najgłośniejszym jak mogę. Czuję, że zaraz zemdleję, i ten okropny stan sprawia, że zaczynam jeszcze bardziej panikować. — Adam! — powtarzam i widzę, jak wychodzi zza rogu, ale w tym momencie osuwam się na podłogę. Na szczęście po chwili mój ukochany chwytą mnie w ramiona, a zanim całkiem stracę przytomność, dostrzegam, że jest z nim jakiś mężczyzna.

Kiedy odzyskuję siły, okazuje się, że nieznanomy to lekarz. Adam sprowadził go do domu i właśnie szli, by mógł mnie zbadać, gdy zemdlałam na korytarzu. Lekarz stwierdza, że mam grypę i jestem bardzo odwodniona. Dostaję kroplówkę, mnóstwo leków i mam leżeć w łóżku przez tydzień albo i dłużej. Nie mam siły nawet ruszyć ręką czy myśleć o czymkolwiek innym niż o śnie, więc chętnie poleniuchuję, by dojsć do siebie.

— Musisz odpoczywać. — Obok mnie na łóżku siada Adam. Wygląda na naprawdę przejętego i właśnie gładzi dłońią moje rozpalone czoło. Ma tak przyjemnie chłodną skórę, że nie chcę, by przestawał.

— Mogę tu zostać na cały czas mojej choroby? — pytam ochryple. Gardło mnie boli... Wszystko mnie, kurwa, boli.

— Oczywiście. Myślisz, że pozwoliłbym ci się męczyć w jakimś hotelu?

Patrzy na mnie tak, że gdybym miała siłę, to skopałabym sobie tyłek za wczorajszą wieczór. Poniosło mnie i teraz żałuję tego, co mu powiedziałam. A raczej: wykrzyczałam.

— Dziękuję i przepraszam za wczoraj...

— Porozmawiamy o tym, jak wydobrzejesz, Cassandro, a teraz śpij. — Adam się nachyla i całuje mnie w czoło.

Czy istnieje bardziej czuły gest ze strony mężczyzny? To takie męskie i seksowne, a zarazem czułe i daje poczucie bezpieczeństwa.

Koszmar Morfeusza

Właśnie wtedy, gdy rozum podpowiada mi, bym wycofała się z tego wszystkiego, Adam kolejny raz pokazuje swoją drugą twarz. Tę opiekuńczą, troskliwą i kochaną. Chodzi przy mnie, co chwila sprawdza, czy lepiej się czuję, przynosi mi leki i jedzenie, poświęcając mi swój cenny czas. To tak wiele, a jednocześnie za mało. Nie jest w stanie zdobyć się na odwagę i wyznać mi, co do mnie czuje. Ja wiem, że te wszystkie gesty znaczą więcej od słów, ale tak naprawdę chciałabym usłyszeć od niego te dwa słowa: *kocham cię*.

* * *

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Mroczny koszmar, z którego nie będziesz chciała się wybudzić

Wszystkie drogi Cassandry Givens prowadzą do Adama McKeya – tej prostej prawdzie nie da się zaprzeczyć. Od chwili przypadkowego spotkania w klubie nocnym namiętny i wybuchowy związek Cass i Adama przechodzi różne fazy, ale pozostaje nierozzerwalny, jak samo życie. Choć oboje są świadomi zagrożeń, jakie niosą ze sobą potajemne spotkania, choć codziennie przekonują się, że niebezpieczeństwo czai się wszędzie, nie potrafią wyrzec się swoich uczuć.

Słowa to za mało, gdy nawet gesty nie potrafią ukoić rozpalonych ciał.

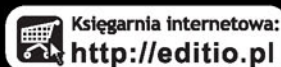
McKey zaczyna naginać twarde zasady obowiązujące w jego świecie, a Cassandra coraz częściej myśli nad bardziej radykalnymi krokami uwolnienia ukochanego z siodeł złowrogiej organizacji. Jednak życie w ciągłym strachu odbija się na ich relacji i niemal ją niszczy. Namiętna miłość potrafi być **bardzo destrukcyjna...**

Masz odwagę kolejny raz wkroczyć w świat **mrocznych fantazji**? Fantazji, które bardzo szybko mogą przerodzić się w **prawdziwy koszmar**? Przekrocz granicę między miłością i nienawiścią, gdzie **życie ściera się ze śmiercią**.

Niesamowicie mroczna, rozpalająca zmysły, elektryzująca, intrygująca, przerażająca i jednocześnie wciągająca do granic możliwości. Czytając tę książkę, momentami przeżyjecie prawdziwy koszmar na jawie. K.N. Haner pokazuje, co powinien mieć w sobie dobry erotyk. Znamięta konkurencja dla zagranicznych historii, również tych z pierwszych miejsc list bestsellerów.

Katarzyna Olchowy, *Kulturantki.pl*

Patroni medialni:



Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3186-0



cena 39,90 zł